Rok I. Lwów, niedziela 3. marca 1907. Nr. 40.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 hal.	mies. z przes. poczt. .	1 K
numer pojedynczy	2 „	numer pojedynczy . .	4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Mściwy król.

W serbskiem mieście Kragujewaczu, kiedy 11-go czerwca 1903-go roku, w belgradzkim konaku wyrzynano ostatnich członków rodu Obrenowiczów i ich dworzan, natychmiast załoga się wzburzyła. Czterech oficerów, 29-ciu podoficerów i kilkudziesięciu szeregowców natychmiast się zmówiło, aby iść na Belgrad, uwięzić tam królobójców i zwołać sejm. Zachęcili oni do tego załogę, lecz inne wojska z sąsiednich miejscowości udaremniły ten zamiar.

Były poszlaki, że na czele tej kontrrewolucyi stał były prezydent gabinetu jenerał Cincar-Markowicz, ulubieniec armii. Obawiano się tego popularnego człowieka, więc nie dano mu nawet dymisyi, tylko po jakimś czasie odebrano mu komendę.

Ale kragujewackich spiskowców zamierzono surowo ukarać, bo oni zbuntowali pułki i już prowadzili je na Belgrad. Zwlekano jednak z wykonaniem tej zemsty, ponieważ inne mocarstwa potępiły królobójstwo i odwołały swych posłów. Dopiero teraz, gdy na czele rządu stoi Pasicz, który pośrednio brał udział w wytępieniu Obrenowiczów, a w skupszczynie większość stanowią ci radykaliści, którzy w parę dni po morderstwie nazwali je czynem patryotycznym — dopiero teraz przystąpiono do aktu zemsty. Sąd wojenny skazał jednego kapitana, dwóch poruczników, chorążego i 29-ciu podoficerów na degradacyę i 20-letnie więzienie w kajdanach.

Król Piotr Karadżordżewicz nie wykonał prawa łaski, więc wyrok wykonano, zdarto ze skazańców szlify, każdemu z nich wymierzono policzek, potem zakuto w kajdany i popędzono do lochów cytadeli, skąd zapewne już nie wyjdą na świat Boży!

To niesłychanie barbarzyński wypadek! Tak postąpiono z ludźmi, wiernymi złożonej królowi przysiędze, którzy postąpili zgodnie z zaprzysiężonym obowiązkiem, a że później tak zwana racya stanu uznała ich czyn za niezgodny z nowym porządkiem rzeczy, to nie powód do takiego wyroku.

Nie dziw więc, że ów wyrok przyjęto w Europie z oburzeniem, wszędzie zapytano dlaczego król nie skorzystał z prawa łaski, skoro przecież ci oficerowie i podoficerowie nie przeciw niemu występowali, bo go jeszcze nie było na tronie? Takie oburzenie, może mieć swoje skutki, ponieważ Serbia jest słabą i nie może lekceważyć zagranicznej opinii.

U nas i na świecie.

Ustawa o rozszerzeniu

kompetencyi Rady szkolnej krajowej

została wczoraj jednomyślnie przez Sejm krajowy uchwaloną — przyczem naturalnie Rusini urządzili pierwszą secesyę w tym roku i, złożywszy przed głosowaniem przez usta Dra Oleśnickiego

protest przeciw ustawie,

opuścili salę rozpraw.

Wczoraj także była w Sejmie deputacya nauczycielska i przedstawiwszy u wybitniejszych posłów położenie tego stanu, prosiła o poparcie jego postulatów.

Prócz życzliwych słów i zapewnienia, że Sejm z powodu złych finansów — poza projekt Wydziału krajowego nie wiele będzie mógł pójść — niczego więcej nie usłyszała.

Zapewniono jednak deputacyę, że pobory

nauczycielek będą zrównane z płacami nauczycieli.

Dzienniki wiedeńskie powtarzają dzisiaj wiadomość *Słowa Polskiego* o proteście ministra hr. Dzieduszyckiego przeciwko próbom bezkarnego puszczenia zamachu studentów ruskich na uniwersytet lwowski.

Naturalnie powtarzają wszystko sucho i bez żadnych komentarzy, a *Neue fr. Presse* ponadto — zamieszcza jakby na drwiny telegramy i pisma ruskich ludzi w Galicyi wystosowane do jej redakcyi

z podziękowaniem za wzięcie w opiekę ich dzieci,

które w obronie praw narodu ruskiego tak bohatersko potykały się, i na aureolę męczeńską zasłużyły.

Z Gniezna donoszą, że będzie tam wystawiony olbrzymim kosztem wspaniały kościół protestancki, przyczem rząd niemiecki przyznaje otwarcie, że cel owej budowy zasadza się na sparaliżowaniu wpływu katedry św. Wojciecha na ludność polską.

Część funduszów ma dostarczyć rząd — pół miliona marek ofiarowuje na ten cel komisya kolonizacyjna — a nadto będą zbierane składki wśród wszystkich hakatystów na całym świecie.

Z Rosyi

nadchodzą każdego dnia wiadomości, które wskazują na rozszerzającą się tamże coraz bardziej anarchyę.

Uduszone dziecko.



Oto w Petersburgu policya odkryła na jednem z przedmieść, siedm skrzyń w których znajdowała się broń — bomby i amunicya.

W Kijowie zamknięto uniwersytet — a bezkarne zdaje się zamordowanie komendanta miasta w Krasnojarsku, który otrzymał był list z pogróżkami, dowodzi, że rewolucyoniści nie próżnują.

Tymczasem przed zwołaniem Dumy u wielkodusznego cara

odbył się wielki galowy obiad,

na który zaproszeni byli wszyscy dyplomaci z żonami, dalej ministrowie domu cesarskiego i spraw zagranicznych.

Wypadało przecie uświetnić akt taki, jak zwołanie drugiej Dumy i uświetniono go wielkim obiadem.

Czy będzie daną amnestya? Cicho dzisiaj wszędzie o tem, nikt sprawy tej nie porusza obecnie, natomiast mają być zamknięte szkoły w dniu otwarcia Dumy, i jeszcze jedno, oto przygotowuje się podobno strejk jednodniowy.

To wszystko, co przynoszą depesze.

Angielska izba gmin

uchwaliła zniżenie stanu armii o 1000 żołnierzy.

Odtąd stan regularnej armii angielskiej ma wynosić 60.000 żołnierzy, a wydatki będą zniżone o $1^1/_2$ miliona funtów szterlingów.

Natomiast izba zażądała wybudowania 2 wielkich okrętów wojennych, a gdyby konferencya pokojowa w Hadze nie doszła do porozumienia, 3 takich okrętów, a nadto jednego pospiesznego krążownika, 5 kontrtorpedowców, 12 torpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Nie kijem go, to pałką,

mniej o 1000 żołnierzy, ale natomiast wzmocniona flota wojenna! No, tak, Anglia przecie to flota i morze, to pani wszechwładna na wszystkich oceanach, która wydaje rozkazy na nich całemu światu; a co tak boli Niemcy, i o co antagonizm ich do Anglików z dnia na dzień wzrasta.

Więc sprawa powiększenia floty angielskiej znajdzie naturalnie zaraz oddźwięk i w parlamencie niemieckim — i pewnie tam ks. Bülow w skrytości przygotowuje już jakieś nowe przedłożenie — dla którego szuka najpierw potrzebnej większości.

Nie uda się, to parlament znów rozpędzi na cztery wiatry, lub do sto dyabłów —

i zarządzi nowe wybory,

już nie dla sprawy kolonialnej, która jest sprawą narodową — ale dla powiększenia floty, która ma bronić honoru narodu niemieckiego.

Schwytanie podpalacza budynków Wiksla i drugie podpalenie.

Interwiew z komisarzem pol. Tauerem.

W elegancko urządzonem biurze prezydyalnem siedzi p. Tauer. Pukam. Proszę — odzywa się głos. Po przywitaniu, pytam się: Pan zdaje się był obecnym przy pożarze budynków Wiksla?

— Tak jest — mówi p. Tauer — pożar był ogromny.

— Z jakiej przyczyny wybuchł?

— Zdaje się jakaś zbrodnicza ręka podłożyła ogień.

— A niema dotąd żadnych poszlaków?

— I owszem, są. Widział pan tę bramę wjazdową do zabudowań Wiksla?

— Tak jest.

— Owoż na jednej połowie tej bramy był napis kredą:

J e s t e m s o b i e p o l s k i b r a t,
B ę d ę p a l i ł c a ł y ś w i a t.

Na drugiej połowie bramy widniał napis:

O c z e ś ć w a m p a n o w i e m a g n a c i!
D z i s i a j z n o w u b ę d z i e o g i e ń!

Pismo było poprawne i bezbłędne, pochodziło z ręki człowieka, który ma dużą wprawę w pisaniu.

— Dziwna rzecz! zrobiłem uwagę.

— Ale my po nitce dojdziemy do kłębka rzekł komisarz. Śledztwo w toku. Pożegnałem uprzejmego urzędnika.

Policya w ruchu.

Policyjni agenci zaczęli śledzić za zbrodniarzem, zaczęli szukać niewiadomej ręki zbrodniczej, ale nadarmo.

Tymczasem agent

Spang,

uśmiechający się tajemniczo już trzyma w ręku nić do odkrycia zbrodni, potrzeba było jeszcze wielkiego nakładu pracy, a zbrodniarz nie ujdzie ręki sprawiedliwości.

P. Spang zauważył na bramie realności p. Piotra Kowalskiego przy ul. Żółkiewskiej napis kredą:

N i e b ó j c i e s i ę, d z i ś l e p i e j b ę d z i e s i ę p a l i ć!

Napis pochodził z tej samej ręki, co i na bramie Wiksla.

To złowrogie ostrzeżenie dało powód, że agent czuwał dniem i nocą, czekał na zbrodniarza, gdy przyjdzie, aby spełnić zapowiedzianą zbrodnię. Ale złoczyńca nie przychodził. Znużony p. Spang wszedł wczoraj rano do strażnicy policyjnej na Żółkiewskiem, usiadł po trudach nocnych. Nie trwało to pół godziny, gdy do ekspozytury wpadł parobek piekarski Stefan Karbowski i zawołał:

Pali się wozownia Rudzkiego!

Przy ul. Żółkiewskiej pod l. 95 jest wozownia, własność p. Wład. Rudzkiego, urzędnika Banku krajowego. Odnajmują ją dorożkarze. W wozowni ulokowanych jest kilka dorożek i uprząż na kilka par koni.

ST. POŻAROWSKI. 40

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

— Chcesz 500 milreisów?

— Wezmę. I sto wezmę, taki jestem biedny — i wszystko przyrzeknę, wszystko!

Martini dał mu pieniądze.

— Jeśli się dobrze sprawisz, to ci dzisiejszego zadatku Presti nie strąci. Pamiętaj, abyś jutro był. Bazaine jutro wpływa do portu.

— Będę w tawernie. Ale ci Polacy muszą zamieszkać w Coloredo. Inaczej nic się nieda zrobić.

Potem zastrzeżeniu się Gorgo wrócił pod żyrafę, a Martini w nienajlepszym humorze skierował się na ulicę Czerwoną.

Na pokładzie Bazaina.

Podróż do Rio upływała naszym dwom towarzyszom, którzy pod opieką Cezarego wybrali się w pościg za Czarnym, dość przyjemnie. Bywały chwile, że Kostek i Basztoń mieli wybuchy dobrego humoru, mianowicie, gdy rozmawiali o tem, jak to oni przyjmą Czarnego, gdy ten z Maryi Teresy wysiądzie.

— Czy udamy się o pomoc do policyi? — spytał Kostek?

Cezary rozśmiał się szyderczo.

— Mój Kostku, głupi ten, kto w tym kraju nie na siebie samego, tylko na pomoc drugich, a mianowicie policyi, rachuje. Ta z pewnością nie będzie po naszej stronie i Bogu dziękować można, jeśli zostanie ona bezstronną, to znaczy, że do rozprawy naszej z Czarnym mięszać się nie będzie. Nigdzie handlarze żywym towarem nie doznają tyle obojętności, a nawet poparcia ze strony władz, co właśnie w państwach południowej Ameryki.

— Mamy tylko dwa dni czasu, aby się przygotować na przyjęcie Czarnego.

— Przyjęcie będzie krótkie — mruknął Basztoń — Antosię odbieram, a jego raz tylko pod gardło. Odpłacę ja mu się za mój ucięty palec, i za to, co z moją Antką chciał zrobić.

— Tak radykalnie postępować nie możemy — rzekł Cezary. — Przedewszystkiem Antosia jedzie w jego towarzystwie, więc władze brazylijskie po jego stronie stawać będą, ponieważ on jest posiadaczem spornego przedmiotu, podczas gdy my naszych praw do Antosi dowodzić dopiero musimy. A potem jak powiedziałem, jest to nasz osobisty z Czarnym rachunek. Sami musimy go dostać w nasze ręce, sami musimy nad nim sąd uczynić i sami wyrok wykonać.

— A jak to uczynimy?

— Zostawcie to mojej głowie. Rio znam doskonale. Trzy lata tu przesiedziałem, szukając pewnej osoby, która wpadła w ich ręce... Więc znam tu każdy kąt, każdą spelunkę, i znam stosunki tu panujące. Och, gdyby Czarny wiedział, że go ścigamy, żeśmy go w drodze do Rio wyprzedzili, to zaczęłam wam, że podróż jego byłaby szeregiem bezsennych dni i nocy. Lepiej jednak, że niewie, że się niedomyśla nawet. Trudno będzie dostać go w nasze ręce, choć się niczego niespodziewa, a cóż dopiero, gdyby się miał na ostrożności przed nami. Pod pewnym względem liczę jednak na Basztonia i na jego potężne muszkuły. W kraju tym rzecz taka imponuje i zapewnia przewagę.

Basztoń uśmiechnął się nieznacznie.

— Proszę pana — rzekł dobrodusznie — ja sam niewiedział, ile siły we mnie siedzi. Wczoraj chcieli majtkowie linkę ściągnąć z pokładu, ale nie mogli jej dać rady, więc ja ją szarpnąłem, ale tak, że od razu na dwie części poszła. Przyszedł potem kapitan i mówił, że dobrze się stało, bo linka widocznie musiała być przegniłą albo nadpsutą, bo — powiada — zdrowej linki nie zerwałyby i dwa konie. A ona przecież zdrowa była, i ino bez to, że teraz odpoczywam i dużo jem, taka moc okropna w kości mi wlazła. Ale przepraszam, że się pytam, kiedy my dopłyniemy do Rio?

— Pojutrze rano zobaczycie brzegi Brazylii, a następnego dnia wysiądziemy na ląd.

— Gdzie będziemy mieszkać? — spytał Kostek.

— Staniemy w hotelu Coloredo, bo tam mieszkają zwykle handlarze dusz — odparł spokojnie Cezary. — Hotel ten jest własnością sławnego pana Presti, z którym mam własny rachunek do załatwienia. Ani się on spodziewa, jakich pasażerów do swego hotelu dostanie!

*

W dwa dni później wszystko wyległo na pokład, aby zobaczyć rysującą się w dali linię lądową, a jeszcze w kilkanaście godzin później ruch panował na pokładzie niezwykły, bo w dali jaśniały już białe mury i domy stolicy brazylijskiej.

(C. d. n.)

Gdy ajent z żołnierzami przybył na wskazane miejsce, kłęby dymu dobywały się z wnętrza wozowni. Zbrodniarz podłożył słomę, zapalił ją. Od słomy zajęły się deski drewnianej ściany. Ogień natychmiast stłumiono. Teraz zaczęły się poszukiwania za zbrodniarzem. Pomimo, że przetrząśnięto wszystkie kąty i zaułki zabudowania, nie trafiono na ślad zbrodniarza. A ogień tylko co przed chwilą był podłożony.

Według opisu Karbowskiego, jakiś mężczyzna przed jego nadejściem oddalił się szybkim krokiem od wozowni w stronę ulicy Karaickiej. Był przyzwoicie ubrany, miał czarny twardy kapelusz na głowie. Całe to zdarzenie rozgrywało się wczoraj o godzinie 5-ej rano.

Po kilkugodzinnem śledztwie agent Spang trafił na

ślad zbrodniarza.

Wypytał mieszkańców na ulicy Karaickiej. Informacya zasięgnięta u pana Kazimierza Dulowskiego, mieszkańca w tamtejszych stronach była nieocenioną dla strudzonego agenta. P. Dulowski podał, że o godzinie 9 rano t. j. w cztery godziny po podłożeniu ognia widział Karola Panejkę, jak przechodził koło owej wozowni i przypatrywał się jej z wielkiem zajęciem.

Policya wkroczyła do domu Panejków przy ul. Żółkiewskiej l. 68. Rozpoczęły się badania rodziny, a Karola Panejki nie było w domu. Wyszedł o godzinie 4-tej rano z domu, wróci o 7$^1/_2$ wieczorem. P. Zofia Panejko macocha, i Władysław Panejko, uczeń III., klasy gimnazyalnej, przyrodni brat Karola, zapytani dlaczego tak rano wyszedł z domu, odparli, że skarżył się Karol na bezsenność i wyszedł przejść się. Dalej, podał Władysław, że brat Karol 27. lutego, w przeddzień pożaru u Wiksla,

zażądał od niego kredy.

Podał, że kieszenie brata przesiąknięte były naftą. Przed pożarem u Wiksla, który wybuchł o godzinie 4 rano, brat wyszedł z domu o 2-giej w nocy na dwie godziny wcześniej. Owego dnia krytycznego wrócił po godzinie 4-ej do domu, zbudził siostrę Kazimierę i prosił ją, aby z nim udała się do ognia na ul. Tatarskiej, mówiąc:

„Chcę się przy tym ogniu zagrzać“.

Siostra poszła z Karolem, który z wielkiem zajęciem obserwował buchające płomienie z płonącej stajni. Potem wrócili do domu. Niezadługo Karol wyszedł i wrócił dopiero wieczorem.

Zeznania powyższe utwierdziły p. Spanga w przekonaniu — że nikt inny nie podpalił budynku Wiksla i wozowni Rudzkiego, tylko Karol Panejko.

Aresztowanie.

Według zapowiedzi rodziny, Panejko wracał wczoraj o wpół do 8-mej wieczorem do domu. Szedł spokojnie, jakby nic nie zaszło. Zapytany na ulicy przez agenta, czy nazywa się Karol Panejko, potwierdził słowami: — tak jest — i bez wszelkiego oporu udał się na inspekcyę.

Na inspekcyi zachowywał się podpalacz swobodnie. Dyżurny p. komisarz Łukomski zaczął spisywać obszerny protokół. Przesłuchanie trwało do nocy. Zapytany Panejko przez komisarza, co go skłoniło do popełnienia już drugiej zbrodni w przeciągu jednego tygodnia, podpalacz odpowiedział: „Miałem posadę kalkulanta rachunkowego w dyrekcyi skarbowej. Przełożeni moi radca Kiernicki i dyrektor rachunkowy Kolbuszewski źle ze mną się obchodzili, pozbawili mnie kawałka chleba, bez żadnego wypowiedzenia i bez winy z mojej strony napędzili mnie, chciałem więc coś uczynić takiego, aby postawiono mnię przed sąd. Przed sądem pragnąłem wszystko opowiedzieć, opisać wszystkie łajdactwa, jakie dzieją się w departamencie rachunkowym dyrekcyi skarbowej i aby one dostały się do publicznej wiadomości!“

Przy rewizyi

Panejki znaleziono dwie paczki zapałek, wyostrzony nóż kuchenny, notatkę i trzy listy adresowane do handlowych firm we Wiedniu z prośbą o posadę. W znalezionej notatce na jednej kartce były wypisane słowa:

„Dziś 26/II (Dzień przed pożarem u Wiksla — przyp. sprawozdawcy) przetrzymać pieniądze do jutra. Jutro zaopatrzyć się w broń, truciznę lub rewolwer, aby nie wpaść w ręce tych, którzy mię uszczęśliwili Kulparkowem“.

Kabalistyczną notatkę wyjaśniają słowa Panejki wypowiedziane na inspekcyi:

„Kiernicki i Kolbuszewski usunęli mię z posady, a obawiając się, abym nie mówił za wiele, zrobili mnię waryatem i postarali się o moje przyjęcie do Kulparkowa“.

Karol Panejko,

był przez krótki czas pod obserwacyą psychiatrów, ale ci uznali go za zdrowego i po tygodniu został wypuszczony ze szpitala.

Panejko rzeczywiście przed rokiem utracił posadę w dyrekcyi skarbu. W biurze dyrektora Kolbuszewskiego pisał dyurnista Grzybowski, otóż ów Grzybowski miał na Panejkę coś donieść p. Kolbuszewskiemu, za co P. został oddalony. Urzędnicy i pomocnicy kancelaryjni nawet urządzili wtenczas składkę na rzecz wydalonego. Od czasu utraty posady usiłował

3 razy odebrać sobie życie,

raz przez przebicie się nożem, drugi raz przez otrucie, a niedawno przez zaczadzenie. Przez popełnienie głośnej zbrodni — jak sam utrzymuje — pragnął podać nędzę swoją do publicznej wiadomości, a co postanowił, tego dokonał, naraziwszy innych na wielką szkodę materyalną.

Panejkę zatrzymano na razie w aresztach policyjnych.

ST. BRANDOWSKI.

Pan Damazy u ministra.

Szkic obyczajowy.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem jakiś chłopak szewski podszedłszy do pana Damazego, palcem mu z tyłu po kontuszu przejechał i potem sobie palec do nosa podniósł, jakby zapachu szukając... Jest to dowcip mimiczny, i przez krakowskich pauprów często praktykowany.

Uczuł pan Damazy, że go coś z tyłu dotknęło, zatem obrócił się i widział tylko, jak chłopak na bok uskoczył i język do naturalnej długości z ust ku panu Damazemu wysunął. Jeżeli manipulacya ta miała być oznaką szewskiego tryumfu, to tryumf ten był w każdym razie za wczesny, bo w tejże samej chwili żylasta dłoń Maćka za kark go pochwyciła. Maciek nie wiele się namyślając, począł płaską dłonią okładać śmiałka, który się poważył majestat królewski w ten sposób indygnować. Chłopak, nie mając żadnych środków obrony, wywijał w powietrzu butami i wrzeszczał w niebogłosy.

— Lepiej go! lepiej go! — zachęcał pan Damazy Maćka.

Ta scena utwierdziła teraz wszystkich jeszcze mocniej w tem przekonaniu, że szacha perskiego mają przed sobą.

To też zapał i uciecha — bo Wiedeńczykom wszystko sprawia uciechę — wzrosły do ostatecznych granic. Tłum rósł i maszerował porówno z panem Damazym, podziwiając jego wspaniały ubiór i wschodnią na nim mieszaninę kolorów. Głupia i buńczuczna mina Maćka sprawiała wrażenie wysokiego dygnitarza, a i pokrzywiony Gacek zdawał się być ulubionym faworytem Jego Wysokości szacha perskiego i uważano go równocześnie za prawdziwy, nie sfałszowany typ Armeńczyka, jaki tylko sam Teheran, stolica Persyi, ze swoich murów wydać był w stanie.

To też nie będę tu powtarzał tych wszystkich uwag i wykrzykników, jakie się z piersi poczciwych Wiedeńczyków na widok potężnego władcy Wschodu wydzierały. Jedni podziwiali jego czerwone buty, inni cytrynowe hajdawery lub szklanny brylant na czapce; politycy i ludzie dalej patrzący to zainteresowanie się pana Damazego armią austryacką brali za dobrą wróżbę do przyszłej wojny rosyjskiej i byli przekonani, że Moskwa rozpoczynając wojnę z Austryą zwabi sobie na kark całą armię perską, która bez wątpienia Austryi z pomocą pospieszy. Tak rachowano, kombinowano, układano... a pan Damazy szedł dalej i dalej.

Ale nietylko te polityczno-dyplomatyczne zalety dalekiego możnowładcy mieli poznać Wiedeńczycy; wkrótce nadarzyła się panu Damazemu sposobność, aby i to, co Niemiec nazywa „leutselige Gemüthlichkeit“, w całym blasku przed uliczną gawiedzią odsłonić.

Wzrok pana Damazego padł bowiem na listonosza, który plikę listów i gazet w obu rękach niosąc, wysunął się z jednej kamienicy i do drugiej wejść zamierzał. Przypomniał sobie pan Damazy, że mu Byczkowski list miał napisać, więc brzęknął karabelą, kiwnął na listonosza i huknął z szerokiej piersi szlacheckiej:

— Hola! listowy! dla mnie ta nic nie macie?

Listonosz, będąc również tego mniemania, że conajmniej jakiego półbożka ma przed sobą, podbiegł usłużnie do pana Damazego, skłonił się głęboko i... i milczał.

Jakiś głos z tłumu objaśnił go, że stoi przed szachem perskim. Ponieważ zaś sługa Merkurego w obu rękach pełno listów trzymał, więc ten sam rzeźnik, który na Kärntnerstasse pierwszy historyczną baryerę przeskoczył, podszedł ku niemu i czapkę z głowy mu ściągnął. Listonosz poczuwszy brak nakrycia na głowie, złożył panu Damazemu powtórny, czołobitny ukłon i... i milczał dalej.

Tłum stanął kołem i czekał, w jaki sposób dostojny gość swą łaskawość temu „wybrańcowi z gminu“ pokaże.

— Nie macie dla mnie listu? — powtórzył pan Damazy swoje pytanie.

Listonosz ukłonił się po raz trzeci, a ukłonił się bardzo głęboko, bo aż do ziemi samej i perlisty pot wystąpił mu na czoło.

W tejże chwili wysunął się z tłumu anioł zbawczy w typowej postaci stróża kamienicznego z podwiązanemi niebieską chustką zębami i w szarym płóciennym fartuchu. Podsunął się on do pana Damazego, a zdejmując czapkę i wyjmując fajkę z gęby, odezwał się dobrodusznym głosem:

—„Sie, Herr von Schah, hören's, unser aner versteht nöt persisch, reden's lieber deutsch, is ja eh' g'scheidter“!

Aczkolwiek pan Damazy z tej krótkiej i jędrnej oracyi nic nie rozumiał, to z po-

stawy listonosza domyślił się, że i jego nikt nie rozumie — wziął się zatem pan Damazy pod boki i rzekł:

— Cóż — nie rozumiesz mnie? ha, to będę z tobą po łacinie gadał!

Listonoszowi poczęły już grube krople potu za kark spływać; kłaniał się może już po raz dziesiąty i stał jak delikwent skazany na powieszenie.

— „Ergo, dic mihi"—zaczął pan Damazy — „scripsit Byczkovius ad me epistolam, aut non scripsit"?

Ale wokoło panowała głęboka cisza, przerywana tylko niekiedy dalekim turkotem dorożek i brzęczeniem dzwonków tramwajowych.

— Widzisz, po łacinie także nie rozumiesz, ale ja ci powiem, jak masz gadać: „non scio, Domine!"

— No, powtórz że! — zachęcał go pan Damazy.

Tymczasem tłum począł się litować nad listonoszem, pojmując jego fatalną sytuacyę i patrząc żywemi oczyma na jego rzęsiste krople potu, wywołane „durch die Gemüthlichkeit" wschodniego potentata.

— No, no, jak nie rozumiesz, to nie ma w tem, panie, żadnego nieszczęścia, jeszcze się możesz nauczyć, nie Święci garnki lepią! nie! A tu masz za fatygę na piwo!

(C. d. n.)

Domy pracy.

Tyle żebraków! To plaga prawdziwa! Toż to wstyd dla miasta. Takie żale słychać raz po raz z ust tych, którzy w piątek lub sobotę przyjmują u siebie cały korowód różnego rodzaju żebrzących postaci.

Czy słusznie? Zupełnie słusznie, Lwów pozujący na „wielkie" miasto, pod względem żebractwa stoi na równi z każdą nędzną dziurą galicyjską. Buduje wspaniałe gmachy, zaprowadza milionowe inwestycye — coprawda na kredyt — a żebranina w jego murach rośnie i rośnie.

Setki małych i dużych dziadów, różnych prawdziwych i udanych kalek snuje się po jego ulicach napastując przechodniów i zaprawiając się do kradzieży.

Lecz cóż robić z żebrakami? pyta niejeden. Pędzić, bić, zamykać w areszcie? Przecież miłość chrześcijańska na to nie pozwala!! Trzeba dać sposobność dobrym ludziom do udzielania własnoręcznie jałmużny.

Takie głosy dają się słyszeć. Lenistwo pokrywa się maską litości chrześcijańskiej!

Tymczasem litość chrześcijańska, miłosierdzie chrześcijańskie ma być roztropne. To jest pierwszy warunek wszelkiej cnoty. Bez roztropności cnota staje się złem. A to, co się dziś robi we Lwowie na polu miłosierdzia, jestże roztropnością? Daje się jałmużnę, ale się nie wie, czy potrzebującemu, czy oszustowi i próżniakowi. Nawet różne dobroczynne stowarzyszenia działają samopas, jedno nie wie o drugiem, i ten sam oszust bierze równocześnie wsparcie z kilku rąk, większe od tej sumy, jaką potrafiłby sobie zarobić, gdyby pracował. Czyż się mu dziwić, że zamiast pracować, żyje z jałmużny i żebraniny, jako intratnego rzemiosła?

Jak zaradzić jednak temu złu? Czy można położyć tamę tej tak zw. publicznej dobroczynności? Nie — bynajmniej — nie trzeba. Należy ją tylko skierować na właściwe tory.

Inne kraje dawno pomyślały już o tem. W pierwszym rzędzie zaradzono złemu przez zakładanie domów pracy. Biednych mogących pracować, a nie znajdujących pracy bierze się do takiego domu, gdzie otrzymuje on zajęcie póki nie znajdzie innego lepszego i stałego. Biednych próżniaków i włóczęgów zdolnych do pracy, lecz niechcących pracować, zamyka się w domach pracy przymusowej, koloniach poprawczych. Przedewszystkiem opiękę taką roztacza się nad młodzieżą wałęsającą się. I na te instytucye powinno społeczeństwo, się zdobyć.

Jeśli są ludzie chętni, którzy jałmużny nie skąpią, niech ją złożą na utrzymanie takich domów, a uczynią stokroć lepiej niż, gdy rozrzucają ją szczodrze — lecz bez pożytku.

Troską naszych świetnych magistratów powinno być urzeczywistnienie tej myśli. Lwów wydaje rocznie parę tysięcy na dorywcze zapomogi, z których większość chybia celu. Znam takich, którzy doskonale zabawiają się w karty a figurują na liście biednych subwencyonowanych stale przez miasto. Czyby zamiast tego nie lepiej obrócić te pieniądze na utrzymanie takiego domu pracy?

Byłoby to o wiele pożyteczniejsze.

Chodźmy na wiec!

Prezydyum Rady miasta i grono posłów sejmowych wydało następującą odezwę:

Szanowni Obywatele! Szereg wypadków, które zaszły w naszem mieście od chwili zbrodniczego napadu młodzieży ruskiej na nasz Uniwersytet, — prowokacyjne zachowanie się młodzieży, która dopuściwszy się aktów gwałtu publicznego, pragnie odgrywać rolę szermierzy, walczących o prawa polityczne, zsolidaryzowanie się społeczeństwa ruskiego z tym haniebnym postępkiem, obelgi miotane publicznie na naród polski na ulicach naszego miasta, pełne fałszów artykuły prasy wiedeńskiej ubliżające naszemu honorowi i naszej narodowej godności, zachowanie się rządu centralnego, który zdaje się jawnie popierać ataki skierowane przeciw polskości, a zarazem krępować wolność i samodzielność naszego sądownictwa, — wszystko to wzburzyło do głębi umysły ogółu polskiego. Trudno stłumić to powszechne uczucie oburzenia i piekącego wstydu, wobec wypadków, których byliśmy świadkami.

Uczucie to musi znaleźć poważny i godny wyraz w zbiorowej enuncyacyi, która stwierdzi, że jesteśmy tutaj my gospodarzami w naszym kraju, że nie pozwolimy rządowi centralnemu na ukrócanie naszych praw, nie pozwolimy obcym pismom szkalować naszego honoru, ani liczącym na poparcie z zewnątrz warchołom i napastnikom prowokować narodowe i prawne poczucie całej ludności.

Aby umożliwić taki zbiorowy wyraz uczuć i przekonań ludności miasta Lwowa, zwołujemy na niedzielę 3. marca b. r., na godzinę 4 popołudniu wiec polski do sali Strzelnicy miejskiej (ul. Kurkowa l. 25), na który zapraszamy wszystkich uczciwie i po polsku myślących i czujących obywateli naszej stolicy.

(Ponieważ my bez wiecu nic zrobić nieumiemy, więc niechże sobie będzie ten wiec, ale należałoby na nim powziąść jakieś rozsądne i oględne rezolucye, aby wzajemnych antagonizmów nie zaostrzać jeszcze bardziej).

GŁÓD W ROSYI.

Następstwa kradzieży dokonywanych przez różne „naczalstwa" rosyjskie nie dają długo na siebie czekać. Głód w niektórych prowincyach doprowadza do strasznych wprost następstw. Przed niedawnym czasem donosiły gazety o formalnych targach na ludzi, dokonywanych przez zgłodniałych chłopów. Znowu kilka takich wyp adków mamy do zanotowania. W gubernii Kazańskiej we wsi Klaszewo sprzedał chłop 2 swoje nieletnie córki drugiemu bogaczowi wioskowemu, nie mógł bowiem patrzeć na powolne ich konanie z głodu. W innej wsi Bolszaja Turma chłop jeden sprzedał jedno dziecko do Baku, drugie aż do Omska.

W niektórych wsiach głód wzmógł się już tak bardzo, że ludność zjada sieczkę i żołędzie dostarczane do karmienia bydła. Niektórzy, — zwłasza zdolni do pracy — który nie otrzymują zapomóg ze składów państwowych — zażywają różne środki odurzające, aby snem zabić w sobie i zagłuszyć uczucie głodu. Ma się rozumieć, niejeden z objęć tego snu nie budzi się więcej.

Zwłaszcza dzieci cierpią bardzo. Ruchliwe są, i tem prędzej uczuwają głód, a nie mogą go zaspokoić.

Wobec tego, że rząd nie dostarcza prawie zupełnie zboża do zasiewów, nie ma nadziei, aby sytuacya się polepszyła w tym roku. Pola leżą nieuprawione. Chłopi nie biorą się nawet do przygotowania pól pod zasiewy, bo głód uczynił ich zupełnie biernymi. Prawdopodobnie więc w tym roku nastąpią jeszcze gorsze czasy.

Uduszone dziecko.

(Do ryciny na stronie 1.)

We Wrocławiu się to działo. Famy Mufke, żona asesora, wyszła do miasta zostawiwszy w łóżeczku osiatkowanem dwuletniego chłopczyka. Dziecko nudząc się, czy też pragnąc się wydostać z wygodnej zresztą niewoli przesunęło główkę przez jedną kratkę siatki, i zdaje się, że niemogąc już jej wydobyć stamtąd więcej, udusiło się, bo matka wróciwszy do domu, zastała je nieżywem.

Co dzień niesie?

Wo ist des Ruthenen Vaterland?

(wolny przekład z Arndta)

zamieścił Nr. 5-ty *Bąka*, (czasopisma, które wychodziło we Lwowie), z dnia 12-go kwietnia 1866 roku.

Hdeż jest Rutenów otczyna,
Czy tam, hde Bohu żereła,
Czy tam, hde szumno Dnister tecze,
Hde o połonyny Prut sia rwe?
O nit, o niet, o ni, o ne,
Nasz Vaterland, wo anders je!

Czy tam, hde w Pełtwy fajnyj Strom,
Narodnyj spohladaje dom,
Hde Thalia sia azbuki uczyt,
Hde Szwarz-Jur na dwir wychodyt?
O ni, o ne, o niet, o nit,
Nasz Vaterland, ne tam łeżyt!

Czy tam, hde Kijew nasz świątyj,
Peczerska Ławra i cerkow,
Hde wzris Czchryńskij sołowij,
Hde rożannyj Subutów?
O niet, o nit, o ne, o nein!
Das Vaterland, muss enger sein!

Hdeż jest Rutenów otczyna,
Koły jej tu i tam ne ma?
Na fragen's hin und fragen's her!
Erfahren thun Sie's nimmermehr!
Denn, ach, im engsten Reichsverband
Befindet sich ihr Vaterland!

(Ze względu na dzisiejsze stosunki atoli, tęskną tę pieśń można by tak zakończyć):

Denn ach, denn nur im Kriminal,
Gefällt den Herren kolossal!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę, rzym.-kat. Symplicyusza, gr.-kat. Fteodora M.

W niedzielę, rzym.-kat., F. 3. Głucha, Kun., gr.-kat. N. o syn. obł.

W poniedziałek, rzym.-kat. Kazimierza Kr., gr.-kat. Archypa.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południu, III-ci gościnny występ włoskiej opery dziecięcej: „Córka pułku“, opera komiczna w 3-ech aktach Donizetti'ego.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7-mej wieczorem, po raz III-ci „Zygfryd“, drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga“, R. Wagnera, w 3-ech aktach, Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu, IV-ty gościnny występ włoskiej opery dziecięcej: „Lunatyczka“ (La Sonnambula), opera liryczna w 3-ech aktach Bellini'ego.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, po raz 9-ty: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W poniedziałek V-ty i ostatni gościnny występ włoskiej opery dziecięcej: „Pipelet“, opera komiczna w 3-ech aktach Ferrari'ego.

We wtorek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4-ech aktach, J. Offenbacha, gościnny występ Augusta Dianni.

We środę po raz 1-szy „Edukacya Bronki“ komedya w 3-ech aktach przez Stefana Krzywoszewskiego, z udziałem pp. Trapszo Ireny, Jankowskiej, Rybickiej, Orliczówny, Fiszera, Wostrowskiego, Kliszewskiego, Walewskiego, Kwiatkiewicza i Berskiego.

We czwartek po raz 4-ty „Zygfryd“, opera Ryszarda Wagnera w 3-ech aktach, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

W piątek po raz 2-gi „Edukacya Bronki“, komedya w 3-ech aktach przez Stefana Krzywoszewskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Skąpiec“, komedya w 5-ciu aktach Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Manon“, opera w 4-ech aktach Masseneta, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Z teatru.

Dziś w sobotę o godzinie 3-ciej po południu w miejsce zapowiedzianej pięknej opery komicznej „Szewc i czarownica“, daną będzie Donizetti'ego „Córka pułku“, w której właśnie w Krakowie mali śpiewacy odnieśli ogromny sukces. — W sobotę o godzinie 7-mej wieczorem „Zygfryd“, gościnny występ znakomitego artysty Aleksandra Bandrowskiego.

We wtorek, w prześlicznych „Opowieściach Hoffmanna“ wystąpi gościnnie August Dianni, a ceny na to przedstawienie, jak dawniej, mimo udziału sympatycznego artysty, pozostają te same, t. j. tak zwane operetkowe.

We środę daną będzie najnowsza 3-aktowa komedya Stefana Krzywoszewskiego „Edukacya Bronki“, którą obecnie stale grają w warszawskim teatrze z wielkiem powodzeniem. — U nas główne role wykonają pp. Trapszo Irena, Jankowska, Rybicka, Fiszer, Wostrowski, Walewski, Kwiatkiewicz i Kliszewski.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

O mało nie katastrofa.

Wczoraj o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w chwili, gdy miała nadjechać maszyna, budnik Wolf Weiss otworzył rampę na Żółkiewskiem, chcąc przepuścić przez tor kilkudziesięciu przechodniów. Maszyna o mało nie przejechała kilka osób, które Weiss zdołał jeszcze w czas z toru usunąć, a które niechybnie poniosłyby śmierć na miejscu, gdyby nie rychłe zoryentowanie się budnika w groźnej sytuacyi.

Przejechanie.

Zarobnicę Rozalię Huk najechał wczoraj dorożkarz na ulicy Batorego. Przejechana ma złamaną lewą nogę. Pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Szczepienie ospy „Rzymianom“.

W Kentucky w Ameryce północnej podczas przedstawienia „Juljusza Cezara“ jeden z artystów zasłabł gwałtownie na scenie. Przywołany doktor stwierdził początki ospy. W towarzystwie dramatycznem zapanowała panika, bo z szanownych członków tej trupy większa część nie miała szczepionej ospy. Mało co brakowało, a artyści byliby pouciekali przed ukończeniem przedstawienia. Dyrektor jednak postąpił sobie prawdziwie po



amerykańsku. Wyszedł przed rampę, przeprosił szanowną publiczność za pół godziny przerwy w przedstawieniu, ponieważ ośmiu artystom ze względów niecierpiących zwłoki musi być natychmiast zaszczepioną ospa. Publika uznała racyę, a tymczasem na scenę przyniesiono krowiankę i ucharakteryzowani za Rzymian aktorzy poddali się jeden po drugim tej ekzekucyjnej operacyi, poczem przedstawienia dokończono.

Z policyi.

Hersch Jäger, za używanie zranionego konia skazany został na grzywnę 1 K 60 h.

Czeladnik piekarski Natan Sofer, oskarżył swego syna o kradzież srebrnego łańcuszka i zegarka wartości 12 koron.

Dorożkarz Nr. 30 najechał wczoraj na ulicy Skarbkowskiej 63-letnią kobietę Maryę Tomasz, Potrącona odniosła liczne obrażenia, które opatrzyła stacya ratunkowa.

P. Stanisławowi Kormankowi, na głównej poczcie wyciągnął jakiś rzezimieszek z kieszeni palta 20 koron.

Służąca Katarzyna Pakuła zgubiła w drodze z ulicy Kochanowskiego do Rynku 30 rubli i 20 koron w banknotach.

Stójkowy Głowiński, spotkał wczoraj na ulicy Kaźmierzowskiej jakąś kobietę w podpiłym stanie, tak, że nie umiała podać swego nazwiska. Znaleziono przy niej flaszkę wódki, 5 cytryn i pomarańczę. Nieznajomą zamknięto w kozie.

Zaaresztowano Jana Spiczakowskiego murarza, poszukiwanego za napad na kupca Jana Markowskiego.

Gadał dziad do obrazu...

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu budżetowem uchwaliła:

Wzywa się magistrat, aby wykonał połączenie telefoniczne wszystkich linii magistratu z prezydyum miasta i stacyą centralną.

Wzywa się magistrat, aby telefon nr. 28 zarezorwował wyłącznie do celów pożarowych.

Wzywa się magistrat, aby wypracował stosowny regulamin dla zakładu aresztów miejskich i stacyi szupasowej.

Wzywa się magistrat, aby dla osób przytrzymanych w stacyi szupasowej, a nie skazanych wyrokiem, urządził osobne ubikacye w zakładzie.

Wzywa się magistrat, aby w aresztach miejskich i stacyi szupasowej zaprowadził codzienną kontrolę lekarską dla badania nowoprzybyłych i odosobnienia chorych i podejrzanych.

Wzywa się magistrat, aby załatwiał z jak największym pośpiechem sprawy przynależności osób, przetrzymywanych w aresztach miejskich lub stacyi szupasowej.

Wzywa się magistrat, aby przyśpieszył sprawę budowy aresztów miejskich i stacyi szupasowej.

Dalej uchwalono wnioski, aby magistrat załatwił sprawę umiastowienia policyi miejscowej i aby postarano się o utworzenie ekspozytury policyi na bajkach.

Do czego wolno chłopu strzelać?

W komisyach i klubach sejmowych wrzenie. Gotuje się silny protest przeciw ustawie łowieckiej proponowanej przez Wydział krajowy. W komisyi uchwalono mianowicie, że wolno będzie chłopu tępić i zabijać szkodników, ale tylko wtedy, jak ogrody jego, do których zwierzyna wpadnie będą okolone, albo murem, albo płotem wysokim nie mającym innego wejścia prócz furtki. Jest to śmieszne, bo przecież wtedy ustawa ta będzie miała wartość chyba dla obszarników. Płotów murowanych na wsi ze świecą szukać! Zdaje się, że nowa ustawa będzie tyle warta co i dawna. A chłopi znowu się rozgoryczą.

Naiwny Czech.

W restauracyi Weissberga przy ul. Grodeckiej zabawiał się Franciszek Teplej, bawiący chwilowo we Lwowie. Nazajutrz miał odjechać do Bołszowiec i ustawić maszyneryę w młynie tamtejszego właściciela dóbr. Gdy Teplej popijał piwo, do jego stołu przysiadł jakiś mężczyzna z dziewczyną, którym obcokrajowiec kazał podać także piwa. Zabawa szła wesoło. Aż nadobnej bogdance zachciało się muzyki. Poprosiła zalotnie fundatora, aby wrzucił 10 groszy do gramophonu.

Teplej nie miał drobnych, dał miłej towarzysce 10 koron, aby zmieniła je i wzięła potrzebne 10 groszy. Wysłana z pieniądzmi długo nie wracała. Poszedł więc za nią szukać ów jegomość z którym przysiadła do stołu, ale i ten więcej nie wrócił. Teplej po

długiem i nadaremnem oczekiwaniu zwrócił się do policyi o interwencyę, utrzymując, że ostatnią dziesięciokoronówką oddał owej bogini, tak że niema za co odjechać do Bołszowiec. Musiał także nieborak przenocować na policyi, gdyż nie miał nawet na nocleg. Zaledwie zebrał potrzebną kwotę na telegram do firmy w Triebendorfie o nadesłanie pieniędzy.

Z teatru.

Wskutek wielkiego powodzenia włoskiej opery dziecięcej, zwłaszcza w „Cyruliku sewilskim" opera to powtórzoną będzie na ogólne żądanie publiczności — w poniedziałek w miejsce zapowiedzianego „Pipelet'a". Rozynę w „Cyruliku sewilskim" śpiewać będzie Lidja Levi, która na pierwszem przedstawieniu tak bardzo się publiczności podobała.

We wtorek w znakomitych „Opowieściach Hoffmana" wystąpi gościnnie p. Dianni.

Na środę zapowiada repertuar 3-aktową komedyę Stefana Krzywoszewskiego: „Edukacya Bronki" z pnią Ireną Trapszo w roli Bronki. Rzecz ta grywaną jest obecnie na warszawskiej scenie z wielkiem powodzeniem.

Poczta przysyła nam następujący komunikat:

„Istnieje przepis, wedle którego wolno na drukowanych kartach wizytowych, wysyłanych w otwartych kopertach, dopisywać pięć słów, względnie początkowych liter tych słów, dla wyrażenia życzeń, pozdrowień, lub t. p. Przepis ten, zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy porto dla listów miejscowych podwyższono, usiłują kupcy i przemysłowcy rozszerzyć na druki wogóle i bez względu na treść tych pięć słów. Gdy takie niezrozumienie przepisów może spowodować niemiłe następstwa, bo adresaci obciążonych dodatkowem podwójnem portem brakującej kwoty, przesyłek nie przyjmują, albo przyjąwszy je, zrażają się do nadawców, którym to szkodę przynieść może, a nadto niepotrzebnie wnoszą zażalenia do dyrekcyi poczt i telegrafów. Zechce przeto szanowna redakcya w łamach swego pisma ostrzedz publiczność przed takiem mylnem interpretowaniem przepisu taryfy listowej".

I owszem, przestrzegamy — tylko niechże teraz szanowna publiczność przestrogę tę weźmie sobie do serca.

Skutki waśni narodowych.

Przed trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw ruskiemu agitatorowi W. Wowczukowi z Peczeniżyna o podburzanie. Sędziowie przysięgli, nabrawszy z rozprawy przekonania o jego winie, uznali go winnym, trybunał jednak zasystował ich werdykt.

Jeśli trybunał na krok taki, będący fenomenalną rzadkością w dziejach sądownictwa, się zdecydował, to nieulega wątpliwości, że werdykt przysięgłych był niesłusznym i że chciano wpakować do kryminału Rusina dlatego tylko, że jest Rusinem.

Otóż w ten sposób do zgody i do porozumienia z Rusinami nigdy nie dojdziemy, a zaślepieniem, stronniczością i mściwością sami spowodujemy stosunki, które kraj nasz w piekło zamienią.

Rusinom do naśladowania

polecamy następujący wypadek.

Oto oryginalnego środka celem zwrócenia na siebie uwagi i poparcia swej prośby, użyło kilkunastu młodych, przebywających na studyach w Tokio, Koreańczyków. Wysłało ich tam koreańskie stronnictwo reformy „Il Chinghai" i co miesiąca przysyłało im na utrzymanie odpowiednie subsydyum. W ostatnich jednak czasach stronnictwo owo popadło w takie kłopoty finansowe, że musiało zaprzestać subwencyonowania swoich pupilów, którzy skutkiem tego znaleźli się w fatalnem położeniu finansowem. Gdy prośby ich o pomoc wystosowane do zarządu stronnictwa pozostały bez rezultatu, postanowili zapukać do ofiarności rządu koreańskiego. Ażeby zaś prośbę swoją należycie zadokumentować i zwrócić uwagę na konieczność natychmiastowego jej załatwienia, wpadli na niezwykły, a tylko krytycznem ich położeniem dający się wytłómaczyć pomysł. Oto dwudziestu z nich ucięło sobie po jednym palcu u lewej ręki i te krwawe „alegaty" załączono do zbiorowej prośby, na dowód, jak rozpaczliwą jest sytuacya, w której gromadka studentów koreańskich znajduje się na bruku tokijskim.

Może i ruscy studenci dla wywołania senzacyi uczynią coś podobnego. W anatomii dostaną palców kilo za koronę...

Szpitalna tragedya.

Do krakowskiej kliniki chirurgicznej w porze udzielania porady ambolatoryjnej przybył niejaki Leib Frisch ze Stanisławowa, chory na chemoroidy. Gdy po zbadaniu go ktoś z obecnych powiedział, że dla braku miejsca Frisch nie może być przyjęty, ten udał się bocznymi schodami niespostrzeżenie na strych i poderznął sobie gardło od ucha do ucha. Zastosowano wszelkie możliwe środki ostrożności, lecz bez skutku; samobójca zmarł. Brat jego Mojżesz wpadł w takie rozdrażnienie, iż pobiegł do miasta, kupił sobie rewolwer i wróciwszy na klinikę groził zastrzeleniem doktorom, portjerowi i innym. Policya odebrała mu rewolwer i zatrzymała Mojżesza Frischa w więzieniu.

Katastrofa kolejowa we Lwowie.

Dziś rano o godzinie 10-tej zdarzyła się na dworcu towarowym katastrofa, której ofiarą padł jeden konduktor, a nadto dwa wagony zostały strzaskane na miazgę nieledwie, kilka zaś zostało uszkodzonych.

O tym czasie wjechać miał na dworzec pospieszny pociąg towarowy nr. 262 od strony Czerniowiec przychodzący. Wskutek niewyjaśnionej dotąd przyczyny, pociąg ten dostał się na tor zastawiony garniturem wagonów towarowych.

Maszynista Robicz, pociąg ów prowadzący, spostrzegł swą fatalną sytuacyę na kilkanaście metrów przed fatalnymi wagonami. Aby wstrzymać pociąg i uniknąć zderzenia, dał natychmiast pełną kontraparę.

I udało mu się wstrzymać pociąg własny przed zderzeniem ze stojącymi mu na drodze wagonami, ale skutki tak gwałtownego wstrzymania pociągu były okropne.

Wagony, parte siłą własnej ciężkości, ścisnęły się z taką siłą, że dwa z nich, środkowy i ostatni, zostały zupełnie zdruzgotane. a inne ciężko uszkodzone.

W budce ostatniego wagonu siedział konduktor Garguliński. Tego korba, puszczona w ruch wskutek nacisku, tak silnie uderzyła w piersi, że zgniotła mu wszystkie żebra i położyła go na miejscu trupem.

W pierwszym ze strzaskanych wagonów znajdowały się skóry krowie i wołowe. Ładunek ten został przeważnie zniszczony.

Ostatni wagon napełniony był drobiem, z którego bardzo wiele sztuk zginęło. Reszta drobiu przeraźliwym krzykiem do tej chwili (godzina 1-sza w południe) napełnia dworzec towarowy.

Dziwnem jest, że bydło, znajdujące się w innych, również ciężko uszkodzonych wagonach, wyszło z tej katastrofy bez znaczniejszego szwanku.

Na miejscu katastrofy zjechała natychmiast komisya policyjna i sądowa, która dotychczas spisuje protokół wypadku.

TELEGRAMY.

Ofiara nauki.

Kronsztad. Lekarz II. pułku sybirskiego Schreiber, który celem zbadania przyczyn chorób zaraźliwych hodował bakterye, zachorował wśród objawów zakażenia. Przeniesiono go do fortu, gdzie jest odosobniony.

Znowu bandytyzm.

Warszawa. Wczoraj po południu napadli bandyci w śródmieściu na inkasenta banku łódzkiego, Jana Paczewskiego, który w towarzystwie woźnego niósł sumę 3000 rubli. Napastnicy usiłowali wyrwać Paczewskiemu tękę, lecz spłoszeni strzałami woźnego, umknęli strzelając z rewolwerów. Paczewski jest ranny.

Napad na pociąg.

Jekaterynosław. Na stacyi Igren obrabowano wczoraj pociąg, który przybył z Simelnikowa. Złoczyńcy dali do pociągu salwę rewolwerową, zabili naczelnika stacyi i jednego z urzędników, kilku innych śmiertelnie zranili. Równocześnie dano z pociągu strzały, które zraniły kilka osób. Bandyci przecięli druty telegraficzne, a odczepiwszy lokomotywę, pojechali na niej. Zrabowano 50.000 rubli.

Kuropatkin w opałach.

Petersburg. Gen. Kaulbars, Grippenberg Bilderling i Rennenkampf wyzwali na pojedynek generała Kuropatkina. Czują się oni obrażeni, gdyż Kuropatkin w swem dziele o wojnie z Japonią napisał wiele o ich niesubordynacyi, nieuctwie, lekceważeniu obowiązków itd. W sferach wojskowych panuje przekonanie, iż władze wyższe nie pozwolą na odbycie pojedynku, który wpłynąłby demoralizująco na armię.

Schwytanie złodzieja.

Kraków. Tutejsza policya przytrzymała w drodze do Ameryki Atanazego Kowałyszyna, służącego profesora Ochenkowskiego ze Lwowa; Kowałyszyn skradł swemu słuźbodawcy książeczkę Kasy oszczędności na 1000 koron, podniósł pieniądze i wybrał się do Ameryki, zaopatrzywszy się wprzód w złoty zegarek, pierścień, rewolwer, toaletowe przybory, webową bieliznę itd. Będzie on odstawiony do Lwowa.

Samobójstwo na klinice.

Kraków. Śledztwo wykazało, że Leib Fisch, który odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła na tutejszej klinice chirurgicznej, był dzierżawcą młyna w Horniku koło Stanisławowa. Brat jego Mojżesz, który chciał strzelać do lekarzy i odebrać sobie życie dziś jest spokojniejszy. Podał on wszystkie szczegóły swej podróży z bratem do Wiednia następnie do Krakowa. Mojżesz Fisch zupełnie nie pamięta swego zachowania się po śmierci brata.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Fabryka krawatów Sykstuska 12 poszukuje panienek umiejące haftować złotem i pana bez praktyki do kroju. 274

Zdolnego kopistę i praktykanta przyjmie fotograf Trzemeski, 3. Maja 7. 263

Praktykant mający początki znajdzie umieszczenie w handlu korzennym Józefa Bulyka, Lwów, ul. Gródecka 71 a. 248

Majster szewski złożony nerkową chorobą, nie mogący zapracować na kęs chleba, udaje się do serc litościwych z prośbą o jakiekolwiek wsparcie. Datki łaskawie nadsyłać Karol Ostrowski w Nadwórnie ul. Delatyńska.

Szukam pożyczki na pierwszą hipotekę na realność przedmiejską w kwocie 5000 kor. na 10 prc. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego".

Uczeń gimnazyalny, z ukończoną szóstą klasą, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół — pragnie wstąpić do apteki lub znaleźć inne odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczeń gimnazyalny" w administracyi „Gońca".

Młody człowiek z Królestwa z ukończonym kursem handlowym z dobrą rekomendacyą prosi o zajęcie biurowe. — Adres: Lwów, Rynek 20, III. p., Tadeusz G. u Pani Hryniewicz.

Uczeń szkoły realnej pozbawiony środków do życia poszukuje lekcyi w przedmiotach z szkół ludowych, wydziałowych, z niższych klas szkół realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. — Bliższą wiadomość nadsyłać pod „Uczeń" do Administracyi „Gońca Polskiego".

Kuracyjne miody mniej słodki butelka 60 ct., stary lepszy od Malagi szampanówka 95 ct., ze smakiem owocowym 80 ct. — Miodownik litewski, regulator żołądka, odznaczony medalami srebrnymi, 1/1 klg. 15 ct. poleca uprzejmie MAKSYMOWICZ, Sokoła 1. 257

Zdolny technik z praktyką pomiarów geometrycznych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „Geometra" Lwów „Goniec Polski" Krzywa 6.

Kupię sklepik z trafiką lub bez z dobrą frekwencyą. — Adres w Administracyi. 262

Ogrodnik będąc kilkanaście lat zagranicą po większych ogrodach we wszystkich gałęziach ogrodnictwa dobrze obznajomiony (samotny) szuka jakiegokolwiek zatrudnienia. Adres w Administracyi „Gońca Polskiego". 270

Pokój do śniadań od lat 30 istniejący, bez blizkiej konkurencyi z powodu stosunków familijnych natychmiast do sprzedania w centrum miasta. Wiadomość: Wojciechowski, Rynek l. 3. 272

Grunt budowlany 1300 sążni za rogatką tanio do sprzedania. — Wiadomość Zamarstynów, Krzywa 16, I. piętro. 266

Fortepian krótki lub Pianino używane kupię. Łyczakowska 4, Hanak. 267

Fortepiany od 90 złr. do 350 złr. w dobrym stanie oryginalne sprzedam. — Możliwa zamiana. Łyczaków 4. 268

Obiad domowy dobry do menażek poszukuje kawaler. Celem bliższej umowy proszę podać adres w dzienniku „Goniec Polski".

Do sprzedania mleczarnia jedna we Lwowie kapitał do 8.000 K, druga w miejscu kąpielowem K. 3.000. Interes śniadaniowy w śródmieściu. Potrzebna kamienica w śródmieściu, gotówka 60.000 K. Sklepy z trafikami poszukiwane. Adres główna poczta we Lwowie Mleczarnia.

Rower używany w dobrym stanie do nabycia. Ciesielski, Sykstuska 32.

D. Perlmutter
zegarmistrz
Lwów, Batorego 14
sprzedaje zegarki, biżuterye i różne wyroby ze złota i srebra nowe i z banku zakupione. — Daje też na raty. Skład towarów optycznych, szkła kryształowego, Ratynowskie okulary, cwikiery, lornetki i t. p. 181

Koncert codziennie w Kawiarni „Cabaret" ulica Chorążczyzna l. 23.

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej
1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty aromatycznej, silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specyalnym magazynie herbaty i kawy
Markusa Parnesa
Lwów, Jagiellońska 17.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 153

Julius Weiss
koncesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ulicy Kordeckjego l. 16. — Wiadomość tamże.

GONIEC POLSKI

ilustrowany dziennik polityczny

wychodzi codziennie w ilości **25.000** egzemplarzy

Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnione zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.

Cena ogłoszeń: **20** hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Baczność!!

Pierwsza Galicyjska Fabryka Krzeseł

Józefa Różyckiego

Lwów, ul. Zygmuntowska l. 5.

poleca krzesła własnego wyrobu w stylach **Bufalo Bil** od K 4 do 8, **Głowackiego** 10 K **Kapitan von Köpenik** 10 K. Krzesła secesyjne całe skórą okryte od K 12 do 40, w stylu barakowym od K 8 do 16 za sztukę. Przyjmuje także

Krzesła do wyplatania i obijania skórą.

Krzesła w stylu **Bufalo Bil i Głowackiego** nadają się specyalnie do restauracyi, kawiarni, sal, posiedzeń i t. p. 101

Magazyn Mód T. Spechtowej

— — — — — we Lwowie, ul. Fredry 3.

Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

W. PRIMUS & S. IGLICKI

we Lwowie.

Pierwszorzędna firma dla zakupna materyi na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyi, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.

Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA **PUDER ANTISEPTYCZNY**
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.

HAYA **MYDŁO HYGIENICZNE**
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguery do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

THE GREAT IMPERIAL VIO

ULICA SZAJNOCHY 5.

Codziennie o 8. wieczór senzacyjne przedstawienie. W sobotę i niedzielę 2 przedstawienia.

Ogłoszenie licytacyi!

W celu dostarczenia około 6200 m² posadzki z płytek szamotowych i 1750 m² płytek okładzinowych wraz z osadzaniem tychże do budowy Zakładu silnie do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dniu 14. marca r. b. o godzinie 11-ej przed południem w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9 parter. Przejrzeć plany, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu
271 **król. stoł. miasta Lwowa.**

Poleca się pierwszorzędny

HOTEL DU CONTINENT we Lwowie ulica Batorego l. 12. Urządzony wedle najnowszych wymogów. Skrzętna usługa. Oświetlenie elektr.

Stacya tramwajowa w miejscu.
— Ceny począwszy od 2 koron. 245

MAŁE I DUŻE BROWNINGI poleca

PIELECKI

Lwów, Akademicka 4.

KAWIARNIA
Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.